

# Nawet kilka lat w kolejce po zdrowie

**Magda Szrejner**

Trzy lata po nowe biodro, dwa lata po wzrok. Tyle muszą czekać mieszkańcy województwa łódzkiego na zabiegi, które pozwalają normalnie żyć. Specjaliści ds. ochrony zdrowia alarmują, że Polska zajmuje jedno z ostatnich miejsc w Europie pod względem dostępu do lekarzy. Według najnowszego Europejskiego Konsumenckiego Indeksu Zdrowia,

lepszą od nas jest nawet Macedonia czy Albania.

– Finansowanie ochrony zdrowia w Polsce jest jednym z najniższych w Europie – mówi Jarosław Kozera ze Stowarzyszenia Menedżerów Ochrony Zdrowia. – W takich warunkach nie powinno nas nawet dziwić, że dostępność usług medycznych jest na tak fatalnym poziomie.

Urzednicy Narodowego Funduszu Zdrowia twierdzą jednak,

że nie tylko o poziom finansowania chodzi. – W wielu przypadkach na zabieg nie trzeba czekać aż tak długo, jak informują szpitale – mówi Beata Aszkielaniec, rzeczniczka łódzkiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia. – Bardzo często jest tak, że pacjent, który ma skierowanie na zabieg, zapisuje się w kilku kolejkach i korzysta z operacji tam, gdzie termin oczekiwania jest krótszy. Wyjątkiem są tak zwane

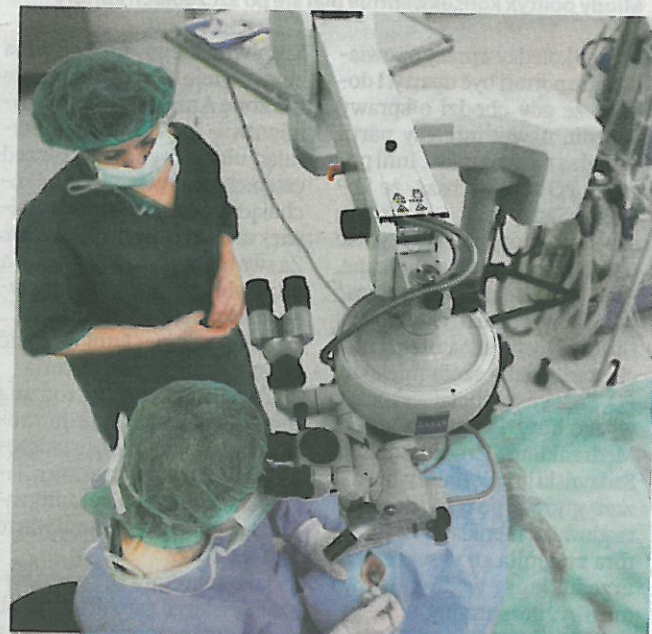
kolejki speselizowane, czyli takie, w których pacjent podaje w szpitalu pełne dane łącznie z numerem PESEL. Nie może się zapisać jednocześnie do innej kolejki, bo system automatycznie go wyrzuci.

Obowiązek „peselizowania” kolejek Fundusz narzucił jedynie w przypadku kilku zabiegów: wszczęcia endoprotezy bioder czy kolan oraz przy operacjach zaćmy i niektórych zabiegach z kardiologii interwencyjnej. Pozostałe listy oczekujących są od czasu do czasu sprawdzane przez Fundusz, ale nikt nie ma kontroli nad tym, w ilu kolejkach ustawił się konkretny pacjent.

Zdaniem specjalistów, nie wszystkim musi zależeć na dokładnym monitorowaniu list oczekujących. Dlaczego? – Dzięki kolejkom w publicznych szpitalach świetnie rozwija się prywatny biznes medyczny – uważa Jarosław Kozera. – Przecież, jeśli u jednego pana profesora muszą na operację czekać dwa lata, a ten sam profesor u siebie w klinice zrobi mi zabieg w ciągu miesiąca, to wezmę kredyt, byle tylko widzieć.

Zdaniem Kozery, niektóre szpitale marnotrawią miejsca na oddziałach. – Ze statystyk wynika, że niemal 40 proc. hospitalizacji odbywa się w celach diagnostycznych. To znaczy nie kładzie się pacjenta, żeby go wyleczyć, tylko żeby zrobić mu wszystkie badania. W tym czasie kolejka rośnie, bo ten pacjent, który mógłby zrobić komplet badań w warunkach ambulatoryjnych, blokuje miejsce – tłumaczy nam ekspert.

Inne przyczyny powstawania kolejek wskazują też sami dyrektorzy szpitali. – W wielu przypadkach pacjenci chcą być ope-



Lekarze twierdzą, że kolejki to wynik niskich kontraktów z NFZ

## Dzięki kolejkom w publicznych szpitalach kwitnie prywatny biznes medyczny

rowani tam, gdzie robi to zespół znanych specjalistów – mówi Eugeniusz Furman, dyrektor Wojewódzkiego Centrum Ortopedii i Rehabilitacji Narządu Ruchu im. Radlińskiego w Łodzi. – Ale są też inne względy. My musimy wykonać kontrakt, a za nadwykonania nikt nam nie zapłaci. Gdybyśmy mieli dwa razy więcej pieniędzy, kolejka znacznie by się skróciła. Nasi specjaliści mogą z powodzeniem zrealizować nawet dwa razy większy kontrakt. Tymczasem

pieniędzy jest mało, a Fundusz rezerwuje gigantyczne pieniądze na zabiegi dla mieszkańców naszego regionu w szpitalach poza granicami województwa – denerwuje się dyrektor.

Rzeczywiście, w tym roku łódzki NFZ zarezerwował około 160 mln zł na zabiegi i porady, które mieszkańcy Łódzkiego wykonają w szpitalach w innych regionach kraju. Niemal trzydzieści procent tej sumy jest przeznaczone na endoprotezy – łodzianie jeżdżą po kraju w poszukiwaniu najkrótszych kolejek albo specjalistów o znanych nazwiskach. Gdyby te pieniądze trafiły do łódzkich szpitali, kolejki mogłyby być krótsze.

Napisz nam, co o tym myślisz

[www.dzienniklodzki.pl](http://www.dzienniklodzki.pl)